

BOGUSŁAW KOBIAŁKA

ur. 1928; Kazimierz Dolny

Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, okres powojenny
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, okres powojenny, rodzina, praca, praca kościelnego, ks. Andrzej Kamiński, służba wojskowa, marszałek Polski, Konstanty Rokossowski, zwolnienie ze służby wojskowej

Zwolnienie ze służby wojskowej po wojnie

Udało mi się do kościoła przyjść na kościelnego. Byłem w kościele dwa lata kościelnym, ale jakoś z pierwszym proboszczem nie za bardzo się układało, więc zrezygnowałem. Zacząłem pracować na poczcie. Po czterech latach pracy na poczcie musiałem przejść z powrotem do kościoła. Proboszczem [wtedy] był ksiądz Andrzej Kamiński, to był inżynier architekt. Bardzo dużo miłych wspomnień pozostało po nim, był lepszy jak rodzony ojciec. [Kiedy się] ożeniłem to doczekaliśmy się bliźnięt, [ale dzieci] bardzo ciężko chorowały. Jedna już blisko rok miała [i] zmarła. Żona też [dostała] złośliwą anemię, a mnie [w tym czasie] do wojska zabierali i to nie było mowy się zwolnić. Zrobili mi dwa odroczenia z wojska, a później na trzeciej komisji dali mi kartę wcielenia i bilet na podróż, do Przemyśla miałem iść. Dopiero ten ksiądz, Andrzej Kamiński, [on był] też kapłanem wojskowym, mówi: „Pan nie może iść w tej chwili do wojska, bo jest koniec z pana rodziną”. Ja mówię: „A jakie wyjście, jak mam kartę wcielenia i bilet na podróż, to jakież mam wyjście inne?” – „Jest wyjście”. Mnie to by do głowy nie przyszło, mówi: „Trzeba napisać list do marszałka Polski.”, [wtedy] marszałkiem Polski był Konstanty Rokossowski. Ja mówię: „Do takiej osoby to ja się boję pisać, bo żebym jakiejś głupoty nie zrobił.” – „Nic pan więcej niech nie pisze, tylko to co pana boli.”. Napisałem list. Przeczytał ksiądz ten list. „Bardzo dobrze pan napisał. Do tego proszę dołączyć zaświadczenia lekarskie o stanie zdrowia dzieci i żony, i wysłać do marszałka.”. Wtenczas był referentem wojskowym Jan Turek, jak mnie spotkał [to się] ze mnie śmiał w głos: „Co pan zrobił, jaką straszną głupotę pan zrobił”. Mówi: „Niech pan pomyśli czy marszałek Polski nie ma poważniejszych spraw tylko pana? To już szczyt głupoty.”. Ja mówię: „Trudno. Sam od siebie tego nie robiłem, byłem pokierowany przez taką osobę, której zaufałem i napisałem.”. Na dwa dni przed pójściem do wojska przyszła odpowiedź z Warszawy, bardzo pomyślna tylko to nie przyszło bezpośrednio z Warszawy, tylko

przez Wojewódzką Komendę Wojskową. Teraz mam tak, kartę wcielenia, bilet na podróż do Przemyśla i zwolnienie. Nie wiem co mam robić, ale poszedłem do tego referenta wojskowego, pana Turka i mówię: „Co ja mam teraz robić, bo nie wiem?”. Ten przeczytał to pismo od marszałka i mówi: „Panie Bogdanie to jest cud. Niech pan wierzy, że to jest cud. To jest nieprawdopodobne co się stało. Ale mówi trudno, teraz ma pan takie zadanie: w dzień pójścia do wojska do komendy do Puław pojechać i oddać ten bilet, i tą kartę wcielenia. Proszę to oddać w komendzie w Puławach komendantowi.”. Posłuchałem i pojechałem. Ten komendant w Puławach zdenerwował się okropnie tym, mówi: „Proszę mi dać to pismo od marszałka.”. Dałem mu do ręki to pismo, a ten zwinął [je] i rzucił do kosza. Na karcie wcielenia napisał mi drugi termin, za dwa tygodnie. Proszę go, żeby oddał mi to pismo, bo to cały mój dokument. Mówi: „Sprawa załatwiona, proszę wyjść. Nie mamy więcej o czym rozmawiać.”. [Odpowiedziałem]: „Nie jest sprawa załatwiona proszę pana. Ja nie jadę z Puław do Kazimierza tylko jadę do Wojewódzkiej Komendy Wojskowej, bo tu przeszło to pismo przez Wojewódzką Komendę, tu jest pieczęć na tym piśmie.”. Wziąłem z kosza to pismo, rozprostowałem, schowałem do kieszeni i mam jechać do Lublina do tej komendy. Pojechałem. Tam w Lublinie mnie znowu opierniczyli, że czego ja tak to zmiąłem, przecież to jest dokument. Mówię: „Ja tego nie miąłem. Proszę zadzwonić do komendy w Puławach [dowiedzieć się] kto to miął. Komendant w Puławach to zmiął, wrzucił do kosza, przepisał mi na karcie wcielenia drugi termin. Proszę wszystko sprawdzić, można zadzwonić do Puław dowiedzieć się.”. On mówi: „Przecież jego teraz więzienie czeka.”. Oni zrobili między sobą naradę, [powiedzieli] żebym koniecznie do Puław wracał, do tego komendanta i oddał mu dziś kartę wcielenia i bilet, to on dzisiaj musi wziąć od pana. Mówię: „Już jest późna godzina. Jego w komendzie może już nie być to będzie w domu, a ja nie wiem gdzie on mieszka, nie znam jego nazwiska wcale. Skąd?”. Napisali mi na kartce nazwisko i imię, numer telefonu, ulicę na której mieszka. Pojechałem do Puław i znalazłem tego komendanta. Wziął tę kartę wcielenia i ten bilet, ale się ani słowem do mnie nie odezwał nic. Koniec było całej naszej rozmowy.

Data i miejsce nagrania	2003-04-09, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"